

Naftali Josef Tannenbaum. Legenda żydowska **przełożył Miłosz Waligórski**

Naftali Josef Tannenbaum handlował ziemniakami i kukurydzą. Była zima 1772 roku, a jego rodzina jako jedna z niewielu w ówczesnej Łodzi ani przez chwilę nie cierpiała głodu. Naftali Josef Tannenbaum dziękował Bogu za każdy dzień życia – swój, żony Estery i dziewięciorga dzieci. Wokół umierały katolickie sieroty, ale umierali też Żydzi. Biedacy konali z tego samego głodu, co katolicy, a żydzi-bogacze (Erenreichowie, Weissmanowie czy Sternbergowie) kończyli życie dlatego, że zamykali bramy własnych domostw na trzy spusty. Wygłodzone masy włamywały się na ich podwórka, rozkradały spiżarnie, komórki z jedzeniem i mordowały wszystko, co się rusza. Zabijali katolicy i żydzi – tamtej zimy głód zrównywał różnice między ludźmi.

Naftali Josef Tannenbaum nigdy nie zamykał bramy wejściowej i nigdy nie chwalił się swoim bogactwem. Miał znoszony garnitur, w którym nawet biednemu Żydowi nie przystoi się pokazać i buty z drewnianymi podeszwami – żeby starczyły na dłużej. Tak samo ubierały się dzieci i żona, więc kiedy w letnie niedzielne popołudnia Naftali Josef Tannenbaum spacerował z rodziną po promenadzie, ludzie zamykali okna, bo dwadzieścia dwie podeszwy robiły taki hałas, jakby przez Łódź toczyła się ruska konnica i wycinała w pień wszystko, co jej staje na drodze.

Żydzi śmiali się z Naftaliego Josefa Tannenbauma, a katolicy na jego widok spluwali i mówili:

– Bóg ukarał Naftaliego, bo obdarzył go dwoma kopytami mniej niż jego konia.

Koń Naftaliego nazywał się Wicher i był najpiękniejszym koniem w Łodzi i całej okolicy.

Zanim tamtej pamiętnej zimy głód zebrał pierwsze ofiary, Naftali Josef Tannenbaum zarznął Wichra. Jedną trzecią mięsa zostawił rodzinie, drugą dał sierotom, a resztę przekazał rabinowi Elezarowi.

Ludzie doszli do dwóch wniosków: Tannenbaumowie zostali bez jedzenia i pieniędzy, przecież inaczej nie zabijaliby Wichra. Minęłaby zima i Wicher kosztowałby dziesięć razy więcej niż dzisiaj jego mięso. Stwierdzili też, że Naftali musi być bardzo bogobojny, skoro tak dużo przeznaczył dla sierot i rabina.

Tak naprawdę jego spiżarnie i komórki z jedzeniem były pełne i na dodatek otwarte. Naftali chciał, żeby wszyscy – i katolicy, i żydzi zobaczyli jak ogromna jest jego bojaźń Boża. Ten, który zdoła wmówić innym swój strach przed Bogiem, wmówi im także swoją pogardę dla kłamstwa i bezkompromisową prawdomówność. W ten sposób najłatwiej dopilnować majątku, bowiem ludzka łatwowierność jest mocniejsza od najmocniejszej zasuw.

Kiedy Jozue Borowski poprosił Naftaliego o kilka ziemniaków, żeby nakarmić dzieci, ten odpart:

– Nie mam, na wszechmogącego Boga przyrzekam, dałbym, gdybym tylko miał!
Następnego dnia uronił łzę nad dzieckiem Jozuego.

Kiedy Izaak Weber poprosił go o garść kukurydzy dla żony i dziecka, żeby doczekali wiosny, Naftali powiedział:

– Najłaskawszy Bóg mi świadkiem, jedno ziarno jest dla mnie większe niż Ararat, ale dałbym ci je, gdybym sam miał.

Izaak Weber przytulił go i w uścisku wyzionął ducha.

Kiedy rodzony brat, Ezer Tannenbaum, poprosił go o pięć ziaren kukurydzy, którymi chciał posilić pięciu synów, Naftali zapłakał:

– Gdybym tylko miał, dałbym twoim jak swoim. Ale nie mam.

– Z czego, bracie Naftali, żyją twoi synowie i córki?

– Z modlitwy – odpowiedział trochę rozdrażniony podejrzliwością brata.

Na próżno pięciu synów Ezera Tannenbauma modliło się do Boga, trzeciego dnia, jeden po drugim, umarli z głodu.

Kiedy przyszedł obwieścić bratu tę straszną wiadomość, zastał Naftaliego za domem w nieprzystojnej pozycji.

– Co to robisz, bracie? – zapytał.

– Przypominam sobie jak piękna i obfita była jesień – odpowiedział Naftali, ale Ezer już szperał gałką w tym, za czym oglądają się i człowiek, i zwierzę, kiedy zostawiają to po sobie.

I znalazł pięć niestrawionych ziaren kukurydzy, jakby dopiero wyłuskanych z kolby, ziaren tak cennych, jak życie jego synów.

Tamtego dnia w Łodzi brat przeklął brata i od tego czasu każda kobieta, która wyszła za potomka Naftaliego Josefa Tannenbauma, wydawszy na świat syna, umierała w połogu. Córek mogła rodzić, ile dusza zapagnie, ponieważ córki Ezera przetrwały zimę 1772 roku, ale syn przychodził na świat zawsze tylko jeden. Zresztą i on był nieszczęśliwy, przerażony i bezbożny, gdyż ojciec przekazał mu tajemnicę, którą sam poznał od swojego ojca: twoja przyszła żona umrze, jak tylko urodzi ci syna! Żeniąc się, potomkowie Naftaliego Josefa Tannenbauma wychodzili na pogrzeb swoich żon. Jedni gorzko płakali, bo kochali swoje wybranki. Drugich dręczyły wyrzuty sumienia, bo żeby chronić miłość, poślubiali kobiety, których nie kochali.